WARSZAWA.
Środa 18/30 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 139.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Eligiusza Biskupa.
Wschód słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3. m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

— *Z Petersburga, 6 (18) listopada.* —

Przez rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego z dnia 30-go października, zostający w jeździe armii, Jenerał-Major Iliiński 1-y mianowany został Jenerałem Okręgowym 10-go oddzielnego korpusu straży wewnętrznej na miejsce Jenerał-Lejtnanta Oldenburga, który zaliczony zostaje do wojsk zapasowych, z pozostawieniem w Piechocie armii.

P. Minister Sprawiedliwości doniósł Rządzącemu Senatowi, że po powrocie z urlopu za granicę, objął napowrót, za Najwyższem zezwoleniem zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości.

Rozkaz dzienny Ministra Wojny,

dnia 8go września 1859 r. Nr 225.

(Dalszy ciąg.)

4) O starszeństwie nadawanem przy awansie.

Niższym stopniom, awansowanym do rangi wojskowej oficerskiej albo klassowej, dawać starszeństwo od dnia Rozkazu Cesarskiego o awansie. Wyjątek od tego dozwolony być ma jedynie:

a) Dla tych z pomiędzy uznanych godnymi awansu do rang wojskowej oficerskiej, którzy po nabyciu już zupełnego prawa do awansu, przez wysłużenie terminu i złożenie przepisanego egzaminu z nauk, przykomenderowywani bywają do wojsk dla poprzedniego poznania tego rodzaju służby, do jakiej przeznaczają się na awans. Tym nadawać starszeństwo na równi z spółtowarzyszami, jednocześnie z nimi przedstawionymi do awansu bez przykomenderowywania do wspomnionych wojsk, a jeśli nie ma takich spółtowarzyszów, to od dnia samego przykomenderowania. i

b) Dla tych z awansowanych do rangi klassowej, którzy również po zyskaniu już zupełnego prawa do awansu, idą na egzamin praktyczny z przeznaczeniem do pełnienia obowiązków nrzędników Artyleryjskich i Inżenierskich, na których potem zatwierdzeni bywają przy awansie. Tym dawać starszeństwo od dnia udania się na egzamin praktyczny, z przeznaczeniem do pełnienia obowiązków urzędników Artyleryjskich i Inżynierskich.

Ale wszystkim niższym stopniom, którzy podług obowiązujących obecnie postanowień, bywszy już przedstawionymi do awansu, mieli prawo do większego starszeństwa w randze, aniżeli należne im na zasadzie niniejszych przepisów, nadawać to starszeństwo także i przy ich awansie po 8-m września 1856 r.

5) O wakansach na awans do rang.

Niższych stopni, po wysłużeniu ustanowionego dla awansu terminu i po złożeniu egzaminu, awansować do rangi wojskiej oficerskiej albo klassowej nie inaczej. jak na wakanse. Wyjątek z tego dozwolony być ma tylko dla uznanych godnymi awansu na Inżenierów polowych i do korpusu Topografów. Tych awansować na oficerów, chociażby i nie było wakansu.

W razie nie istnienia wakansu, niższym stopniom, którzy wysłużyli w stopniu podoficerskim ustanowione dla awansu do oficerskiej albo klassowej rangi termina 10-letni i 12-letni, i którzy złożyli egzamin. dozwolić;

a) Bądź wziąć dymissyę, rhociażby nie upłynął ogólny dla takowej termin. Lecz przy udzielaniu dymissyi mają być wynagradzani rangą klassową ci tylko z pomiędzy nich, którzy w ścisłem zastosowaniu się do przepisów ustanowionych co do examinów dla wynagredzenia przy udzielaniu dymissyi rangą, mieć będą do tego prawo. Innych zaś uwalniać od służby w dawnym stopniu podoficerskim;

b) Bądź pozostać w służbie z dawnym stopniem podoficerskim.

Niższych stopni, którzy po wysłużeniu w stopniu podoficerskim terminu ustanowionego dla awansu i po złożeniu examinu, pozostaną w służbie w dawnym stopniu podoficerskim, nie uależy zaliczać do kandydatów na awans, a nie nadając im nazwy kandydatów, udzielić następujące przywileje: 1) prawo noszenia temblaku srebrnego — wszystkim szeregowym, a z liczby nie szeregowych— tym tylko, którym podług formy umundurowania wolno nosić broń białą; 2) uwolnienie od kary cielesnej, tak za wyrokiem jak i bez onego; 3) prawo do awansu na stopień oficerski wojskowy, w razie potrzeby obsadzenia wakansów oficerskich za pomocą awansowania do rangi klassowej, jeżeli nadaży się odpowiedni wakans na udzielenie którego respective Zwierzchność przystanie i 4) prawo podawania się do dymissyi w każdym czasie, z wynagrodzeniem rangą klassową, lub bez takowego, stosownie do tego, czy złożą lub nie examin podług programmatu ustanowionego dla examinowania officyalistów kancellaryjnych zarządu cywilnego. Wszystkich tych przywilejów mają oni być pozbawieni nie inaczej, jak z mocy wyroku sądowego, zatwierdzonego porządkiem przepisanym.

Jeżeli ci niższe stopnie wysłużą także termina ustanowione dla dymissyi, wówczas mogą korzystać z przywilejów nadawanych za powtórną służbę na zasadzie ogólnej.

Szeregowym zaś muzykantom, którzy po wysłudze w stopniu podoficerskim terminu przepisanego i po złożeniu examinu, uznani zostaną godnymi do przeznaczenia na urzędników do nauczania muzyki lub na kapelmistrzów korpusnych, jeżeli w braku awansów pozostaną muzykantami, oprócz nadania wyż wyszczególnionych praw i

---

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 138.

— Czy tobie ładnie z zamrożonemi oczkami?

„Nie wiem, ale zkądże to pytanie!

— Powiedzieć ci?

„Powiedz!“

— To przymróż oczki poprzednio.

Zosia usłuchała prośby, a ja pocałowałem ją niespodzianie.

„Ty niedobry!“ zawołała; udając zagniewaną „czy zawsze zwodzić mnie będziesz?“

— Czasem tylko, w niektórych wypadkach.

„Przerwałeś mi“.

— Brałaś depiero bilet, a do ciągnienia daleko jeszcze, trzeba więc było zapełnić przerwę.

„Otóż na złość, wygraliśmy od razu“.

Rozśmiałem się.

„Nie śmij się Adolfku; przecież ludzie wygrywają, a ja Pana Boga będę o to prosić codziennie“.

— Wiele wygramy?

„Może.... kilkanaście tysięcy.... Nie! zbyt dużo żądam i dla innych potrzebne pieniądze, wygramy tylko 2,000“.

— Cóż dalej?

„Gdyby cioteczka nie chciała mieszkać z nami, najmiesz jeden pokoiczek w Warszawie dla mamy, drugi dla nas i dla kotka i będziemy żyli z naszego kapitału przez dwa albo trzy lata, a tymczasem dostaniesz jaki urząd“.

— Ale poprzednio musisz być panią applikantową.

„Ale i panią Adolfową zarazem“.

— A potem.

„Potem?... jak Bóg da.... Mam cię prosić jeszcze o wyświadczenie mi jednej łaski...“

— Jakiej?

„Dam ci medalik z Matką Boską, trzeba żebyś go nosił na piersi“

— Zobaczy kto i nazwie mnie *bigotem!*

„Noś na piersiach... któż może zobaczyć?. Przecie pobożność jest zasługą przed Bogiem, tak jak modlitwa pociechą“...

— Mówisz do mnie, jak gdybyś wiele już cierpień przebyła.

„Zapewne, że cierpiałam wiele. Ileż to ludzi znajdziesz na świecie, którzy nie mają posiłku dla siebie i rodziny, ciepłego ubrania w zimie, a czasem i schronienia. Możnasz nie cierpieć pomyślawszy o tem? Raz mama zasłabła i przez tydzień była cierpiącą, wszyscy znajomi pocieszali mnie, a nikt nie mógł pocieszyć; wtedy mówiłam pacierz ze łzami, całowałem medalik poświęcony w Częstochowie i czułam ulgę w cierpieniu. Zdawało mi się. że jasny aniołek zawisł nad moją głową, uśmiecha się do mnie i mówi: mama będzie zdrowa... Adolfku! czy tobie śnią anieli? bo ja widywałam ich we śnie codziennie i dopiero od czasu poznania ciebie, śnisz mi się ciągle z wieczną łzą na oku i westchnieniem“.

— A ja na jawie widuję anioła.

„Na jawie?“

— Ma czarne włosy, ma szafirowe oczy i pozwoli się dotykać czasami swych rączek, a gniewa się o śmielsze żądania.

„Niedobry! słuchałam go z uwagą, a on żartuje ze mnie. Ale mój Adolfku spełnij przynajmniej drugą moją prośbę...“

— Spełnię Zosiulko; powiedz czego żądasz.

„Co rano i co wieczór zmów chociaż *Zdrowaś Marja*... na to tak mało czasu potrzeba.

— „O czem rozmawiacie dzieci?“ zapytała się nas pani Zarucka wchodząc do pokojn.

— Zosia zachęca mnie abym się modlił co rano i co wieczór.

— „Dobra to rada podobno!.. Przysuńcie się do stoliczka... taką kawkę będziesz miał mój syneczku jak u ciotki... wszystkie kożuszki dla ciebie“.

— A dla Zoni?„

„Chcesz żeby deszcz padał na naszem weselu? dziękuję za taką przyjemność!“

W tej chwili rozległ się turkot po bruku, zabrzęczało okienko w pokoiku i powóz mojego ojca stanął przed domem.

— Ciotka przyjechała! krzyknąłem radośnie wybiegając do sieni i otuloną w futra i chustki zaledwie ruszającą się ciotkę, wzniósłem prawie do mieszkania pani Zaruckiej.

Poczciwe ciotczysko! zaczęło przecierać sobie oczy nie pojmując co się z nią dzieje, na widok ubogiego pokoiku i dwóch kobiet nieznajomych, o których nie pisałam do niej ani słowa, pragnąc zrobić jej niespodziankę.

— Czy ciotce śniło się kiedy, że ujrzy moją narzeczoną, tak młodą, tak piękną?! wołałem znowu radośnie, pokazując jej na Zosię.

„Doprawdy, zdaje mi się że miałam sen podobny... Ale przedstaw że mnie paniom“.

— Moja ciotka, pani Zarucka wdowa po kapitanie byłych wojsk Polskich, córka pani Zaruckiej moja przenajśliczniejsza....A! zaraz, jeszcze jedna znajomość.... kotek, pan Mruczysławski.

„Nic też nie doniosłeś mi poprzednio...“

— Chciałem przygotować ciotce niespodziankę, wzruszyć ją.

„Dopiąłeś celu“.

— Moja mateczko! filiżankę czekolady i kotlecik, bo moja ciotka jest wzruszona, powiedziałem do pani Zaruckiej.

„Może pani każe znieść do nas rzeczy i zechce zostać naszym gościem... Ciasno mamy co-

przywilejów, płacić żołd na równi z tymi, którzy się zrzekli awansu, a po wysłużeniu przez nich pięciu lat, zamienić ten żołd przy dymissyi na emeryturę, niezależnie od wynagrodzenia rangą klassową, jeżeli nabędę do tej ostatniéj prawa przez złożenie examinu przepisanego.

Uwaga. Muzykanci pomienieni, po wysłużeniu nawet terminów ogólnych, przepisanych dla otrzymania dymissyi, nie mają pobierać żołdu i emerytury, ustanowionych za powtórną służbę, jeżeli udzielone im zostanie prawo korzystania z osobnego etatu na służbie i emerytury w dymissyi.

Niższe stapnie, których zaliczono już do kandydatów lub którzy nabyli do tego prawa przed 8m września 1850 r., mają zachować też samą nazwę kandydatów tudzież przywileje do onej przywiązane. Niezależnie od tego, po wysłużeniu ogólnego terminu obowiązkowego dla otrzymania dymissyi, mają oni korzystać, jeżeli tego życzyć sobie będą, z żołdu dodatkowego i emerytury, ustanowionych za powtórną służbę, w zamian za żołd dodatkowy lub emeryturę, do których mają obecnie prawo. Lecz w tym przypadku co z pomiędzy nich, którym termin obowiązkowy dla otrzymania dymissyi upłynął już poprzednio, mają sobie mieć służbę powtórną ci do wszystkich przywilejów, za takową ustanowionych, liczoną li-tylko od 8go września 1859 r., a korzystać będą z tych przywilejów na téj samej zasadzie, jak gdyby zrzekli się w dniu pomienionym dymissyi lub weszli po otrzymaniu takowej powtórnie do służby.

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.—Podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia posiadaczom Listów Zastawnych wylosowanych, oraz kuponów płatnych, odbioru należności wymagalnych za drugie półrocze r. b., przyjmować będzie wylosowane Listy Zastawne, tudzież kupony bieżącego półrocza, za rewersami z księgi sznurowéj wydawanemi, od dnia 20 listopada (1 grudnia) r. b., do dnia 6 (18) grudnia t. r. codziennie wyjąwszy święta, od godziny 9ej z rana do 1ej z południa, a to dla wcześniejszego onych sprawdzenia.—Tak Listy Zastawne, jako też kupony płatne, składane być winny obok oddzielnych deklaracyi, wyszczególniających je w porządku numerów, z oznaczeniem liter, wartości i ilości sztuk; deklaracye pisane być winny na drukach, które są przysposobione w biurze Dyrekcyi Głównéj i na żądanie interessentom bezpłatnie udzielane będą. Właściciele Listów Zastawnych lub kuponów na rewersach wymienieni, w terminie prawem oznaczonym, to jest od dnia 10 (22) grudnia r. b. począwszy, należności niemi objęte, o ile sprawdzenie Listów lub kuponów, kwestyi nie nastręczy, wpłacone sobie mieć będą.—Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu, Białoskórski. — Pisarz, Assessor Kollegialny, Brzozowski.

Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym gubernii Warszawskiéj w Warszawie.

Zawiadamia strony interessowane, że Antoni Mostowski Komornik Sądowy przy Sądach pokoju okręgów Kowalskiego i Radziejowskiego, w mieście Kowalu zamieszkały. Reskryptem Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości dnia 24 sierpnia (5 września) 1859 r. przeniesiony został na takiż urząd do okręgu Stanisławowskiego z obowiązkiem mieszkania w Radzyminie. Żadnych więc czynności w okręgach Kowalskim i Radziejowskim, wykonywać nie jest mocen.— Warszawa d. 10 (22) listopada 1859 roku.—Radca Kollegialny Bogucki.

Słów kilka z powodu historyi Attyli, ukończonéj w numerze wczorajszym Kroniki:

Nie będziemy kreślili dalszych kolei Hunnów, którzy rozmaite przybrawszy nazwy, w dziewiątym wieku założyli królestwo węgierskie. Może przekroczyliśmy zakres pisma codziennego dając obraz groźnego zdobywcy i téj epoki, od któréj biorą początek teraźniejsze społeczeństwa europejskie. Lecz mamy to przekonanie, że obraz ten nie może bydź obojętnym dla myślących ludzi, a obeznanie czytelników polskich z dziełem jednego z najznakomitszych historyków europejskich, nie będzie bez korzyści dla piśmiennictwa naszego. Nie spodobał się ten artykuł, jako też obraz Hollandyi, Czasowi Krakowskiemu. Za złe ma nam Czas, żeśmy wykazali płonne gadaniny dziennikarzy francuzkich, stokrotnie jedno domniemanie powtarzających, dla zapełnienia ogromnych kolumn. Każdy z nas zostanie przy swojem zdaniu; to tylko powiemy Czasowi Krakowskiemu, że czyniąc nam zarzuty, sam podobnie postępuje, i zarysy historyczne w piśmie swojem umieszcza. W zarysie Hollandyi jest głębsza myśl, nie zaś tylko solenie śledzi; jest tam obraz pracy, oszczędności i wytrwania, przez które mieszkańcy Hollandyi zwalczyli najbardziéj nieprzyjazną przyrodę i wielki wpływ wywarli na rozwinięcie żeglugi, a za nią bogactw i cywilizacyi w całéj Europie. Żałujemy szczerze tych, którzy tak śledziami przesiąkli, że w zarysach Hollandyi nic prócz solenia śledzi znaleźć nie mogą. O tonie tego artykułu nic nie wspomnimy. Nie nawykliśmy ani sami tak pisać, ani też przywiązywać wagę do napaści, która nie wiemy skąd się wzięła, bo pisaliśmy o dziennikarstwie zagranicznem, nie zaś krajowem, które nawet w formacie Czasu lub naszej jakiej gazety jeszcze nie dochodzi połowy objętości pism francuzkich. Tę potrzebę rozciągania artykułów, żeby tylko pismo zapełnić, przyznał także i narzekał na nią dziennik Nord, w jednym z ostatnich numerów swoich.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Tworzenie się pułków z ochotników dla obrony kraju od napaści, wzięło w Anglii kierunek zgodny z charakterem naszego narodu i zrządzić może najlepsze skutki. Nie jest to chwilowy i przemijający zapał, lecz skutek długiego namysłu i rozbioru. Dlatego też popęd jest coraz to większy, a kompanie i bataliony tworzą się szybko. Polityka zagraniczna nie może zmienić tych dążności, które nie wynikają z pojedynczego przypadku, lecz z trwałych obowiązków dla kraju które każdy obywatel pojmuje. Szczęśliwi jesteśmy, widząc że nasz kraj zachowuje dobre i serdeczne stosunki z innemi narodami, lecz to nie będzie miało wpływu na postanowienie nasze. Uczuliśmy nareszcie, że powinniśmy mieć wojsko narodowe i utrzymywać we wszystkich miastach i parafiach królestwa, szkoły musztry, które niezwalczonéj mocy dodadzą do obrony kraju. Nie chcemy doznawać panicznego przestrachu, jakiemu podpadaliśmy nieraz. Wiemy, że mając dobrych żołnierzy i stosowną do tego organizacyą, zdołamy stawić opór całemu światu. Nigdy nie wątpiliśmy o naszéj potędze, lecz dozwoliliśmy żeby ta zasnęła, i kto wie coby się było stało, gdybyśmy niespodziewanie byli musieli walczyć z narodami lepiéj przygotowanemi do wojny. Na przyszłość usuniemy tę nierówne koleje. Nasz ramie będzi silne, oręż gotowy, a że nie lękamy się żadnego nieprzyjaciela, wtenczas gdy z nim stajemy na równi, odzyskamy zatem nasze zaufanie i spokojność.

Różnica między teraźniejszym ruchem a tem, jak był przed laty sześćdziesięciu, może najbardziéj oświecić. W owéj epoce groziło niezwłoczne i wiadome niebezpieczeństwo, bo nie przestano zgromadzać sił nad kanałem Manszy i głośno mówiono o najechaniu Anglii. Naród z zapałem odpowiedział na te wyzwanie; każdy był ochotnikiem, trzeba tylko było pójść do swojego korpusu, wdziać mudur i nauczyć się pierwszych reguł musztry. Wszystko to utworzyło ogromną siłę ochotników naszych, w czerwonych mundurach i ożywionych doskonałym duchem, lecz nie mających innéj siły prócz wrodzonéj odwagi. Dziś inna jest postać rzeczy. Nie zagraża nam żadne widoczne niebezpieczeństwo. Obawiamy się tylko

---

kolwieczek, ale drugi pokoik oddamy pani na usługi rzekła wdowa.

„I ja przyłączam moje prośby, rzekła Zosia.

— Może panie wstają rano, a ja sypiam do dziesiątej, to narobię subiekcyi?

— Zastosujemy się do pani, odpowiedziała matka z córką.

„Ciotka jest moim gościem i ja pomyślałem już o wszystkich dla niéj wygodkach, za to od rana do wieczora będziemy gościć u mateczki... każę poznosić rzeczy do siebie, a panie niechaj się bawią tymczasem.

Wybiegłem do furmana, był nim Michał, który mnie pierwszy raz odwoził do Warszawy. Rozpłakał się biedak gdy mnie zobaczył i zawołał: Czy już panicz nigdy do nas nie powróci?!.. Nie ma dla kogo wierzchowca ujeżdżać!

XI.

— Ta twoja Zosia, rzeczywiście jest prześliczna, chociaż wdzięki to rzecz przemijająca; był czas kiedy i mnie ś. p. mój mąż nazywał przenajśliczniejszą... mówiła do mnie ciotka ubierając się.

„Nie widziałem nikogo piękniejszego od Zofii.

— Ja już jestem stara...

„Niechaj mnie ciotka nie intryguje, bo wiem że wszystkie kobiety po 50ym roku życia, chwalą się zawsze że miały wielu wielbicieli i były bardzo piękne.

Ciotka pociągnęła kilka razy palcem po nosie, co oznaczało u niéj pewien rodzaj pomięszania i udając że tego nie słyszy, rzekła: nie masz ty kart?

„Czy na kabałę?

— Chciałem sobie chociaż raz postawić, bo miałam jakiś sen nie dobry, którego nie rozumiem wcale.

„Późniéj poślę po karty, a teraz wypada nam pomówić o rzeczach ważniejszych.

— I owszem odpowiedziała ciotka zasiadając poważnie w fotelu.

Jakiż stan majątkowy pani Zaruckiéj?

„Posiada 1800 złotych rocznie emerytury i 4000 kapitału.

— Szczuplutko!

„Zosię kocham, i ona tylko jedna może mnie uszczęśliwić. Jeżeli ożenię się z nią, będę pracował, będę najlepszym mężem i synem. Trzeba ażeby ciotka została moją swatką i starała się pojednać mnie z ojcem, a pierwéj nim to nastąpi, wyświadczyła mi łaskę, za którą będę wiecznie jéj wdzięcznym.

— Powiedz mi tylko czego żądasz?

Wiem że mnie ciotka kocha, że kobiecie przyzwyczajonéj do towarzystwa męża, lub kogo z krewnych, smutno jest mieszkać saméj...

— Zapewne że mi tęskno...

„Gdybym chciał ożenić się z Zosią aż wtedy gdy ojciec przeprosić się dozwoli, wypadłoby czekać bardzo długo; wkładam więc obowiązek na ciotkę, aby nakłoniła panią Zarucką do przyzwolenia na ślub, występując z téj zasady: że Zosia wpłynie na poprawę moją, a poprawa na przebłaganie ojca.

— Z czegoż żyć będziecie?

„Mam 5000 jeszcze w gotówce, sprzedam wszystkie graciki jakie posiadam, z czego urośnie około tysiąca złotych i wyjadę do Warszawy, gdzie przy pomocy protekcyi muszę wyrobić sobie jaką posadę. Najmę mieszkanie od kwartału, kupię meble, przyjmę dwie służące, a pani Zarucka i ciotka wyprzedadzą wszystko i przewiozą się do Warszawy. Będzie ciotce tak dobrze u nas jak u własnych dzieci.

— Czy ja nie mogłabym zostać się w naszem mieście, bo to przeprowadzanie na starość?..

„Nie! zostać ciotka nie może, od tego zawisło moje szczęście. Emerytura jaką pobierają panie, uczyni razem 4,300 złotych, gotówka jaką ciotka posiada zapewne ze 60,000.....

— 52,000 tylko mój kochany!

„Oddamy je na procent po 6%. co znowu uczyni złp. 3,120. Z ogólnego funduszu wynoszącego 7,320 złotych będziemy mogli żyć oszczędnie ale przyzwoicie i nie naruszać kapitału....

— Trzeba policzyć wydatki na pierwsze urządzenie domu.

„Zaspokoję je wspólnie z panią Zarucką.

— Niechajże tam i tak będzie mój Adolfie, kiedy to do szczęścia twojego potrzebne. Będzie mi weseléj na starość wymawiam sobie tylko osobny pokoiczek, chociażby najmniejszy, abyście mnie nie budzili z rana...

„Do tego kawa ze śmietanką i z kożuszkiem, czekolada, kotlecik i t. d. i t. d. Wszystko będzie najpunktualniéj. Ale na Sty Jan już panie muszą być w Warszawie.

— A szlub twój kiedy?

„Sądzę że nie ma co odwlóczyć, najdaléj za dwa miesiące.

— Dobrze. Zrobię czego pragniesz. Pójdźmy teraz do pani Zaruckiéj.

XII.

Zosia wraz z matką i moją ciotką, jeździła na spacer. Michał dobry furman, konie ładne, powozik gustowny, zwróciło to wszystko uwagę publiczności gubernialnéj i z zazdrością mówiono o powodzeniu panny Zaruckiéj.

Po długich prosbach i rozprawach, wszystko dało się zrobić według ułożonego przezemnie planu. Zosię która zaczęła płakać niezmiernie, dowiedziawszy się o moim odjeździe, wzięła ciotka s sobą i jednocześnie opuściliśmy miasto, w którem odżyłem znowu.

Pani Zarucka żegnała się znami tak rozpaczliwie, jak gdyby pożegnanie to miało juz być ostatniem. Zwracała ciągle na mnie oczy łez peł-

niespokojni jesteśmy, zważając na stan interesów politycznych. Niebyliśmy przygotowani do wojny, a wojna wybuchła w Europie. Takie położenie sprzeciwia się oczywiście wszelkim wyobrażeniom, któremi rządziliśmy się dotąd i musieliśmy zastosować się do tego.

Tak więc siła ochotników wszczęła się i rozwinęła powoli, lecz stopniowo. W obecnej chwili nie doszła do tej liczby, jaką miała w 1804 r. lecz jest daleko potężniejsza.

Żadne obce mocarstwo nie pewinno obawiać się uzbrojeń naszych, są one wyłącznie przeznaczone do obrony kraju. Nie powiększyliśmy dotąd naszego liniowego wojska. Urządziliśmy dla ebrony brzegów naszych, brygady piechoty, artyleryi, ochotników i kompanie tyralierów, których organizacya jest na koszcie ich samych, a składki na ten cel ofiarowane, są nie małym dowodem, że opinia publiczna uznaję potrzebę tych środków. Idzie tu o nasze domowe sprawy. Chcemy zapezpieczyć nasze ogniska, i nie idzie tu o roztrząsanie skąd przyjśdź może niebezpieczeństwo. Po tem co się stało w ostatnich latach, nie możemy ufać żadnym zaręczeniem pokoju. I dla tego postaraliśmy się o nieuchronną i najlepszą rękojmię, a tą jest obrona na wszelki przypadek. Oto jest historya obecnego ruchu w Anglii, i jesteśmy przekonaui, że bardziej przyłoży się do utrzymania pokoju, niżeli wszelkie inne środki. (*Dz. Rozpraw.*)

Wiadomości otrzymane w Londynie z Indyi, są zadowolniające. Anglicy gotują się do wytępienia ostatnich śladów powstania. Depesze z Marsylji pozostawiają wiele do życzenia. Stan Nepaul jest niepokojący: Nana Sahib, którego śmierć dzienniki londyńskie już z dziesięć razy ogłaszały, cieszy się najlepszem zdrowiem, a co gorsza gotuje się do zaciętej walki z Anglikami.

Parowiec *Arago* przywiózł świeże wiadomości z Nowego-Yorku: rząd angielski chce zgodnym sposobem załatwić kwestyą posiadłości San Juan. Spodziewają się prędkiego usunięcia trudności istniejących. Rozruchy w Venezuela skłoniły konsulów zagranicznych, do wezwania pomocy eskadry francuzkiej w Antyllach. — W Valparaiso gubernator został zamordowany.

(*St. Anz.*)

bodnej żeglugi po morzach, niech się nie sprzeciwia poskromieniu dzikich hord Marokańskich, a wówczas będziemy przekonani o jej szczerości.

Korrespondent Illustracyi Londyńskiej, przesłał redakcyi list datowany z Japonii.

Hakodedi, 24 sierpnia. Przybyliśmy tu w porze deszczów, zwiedziłem Indye i inne kraje pod zwrotnikowe, a nigdzie nie znalazłem tak ddżystego klimatu; przez dni 28 słońce ani razu nie przedarło się przez chmury i bez ustanku deszcz padał.

Po tem nastąpił niezmierny blask i upał. Powietrze było tak duszne, że aż dech tamowało. Tysiące komarów ogromnej wielkości tarantule i różnego rodzaju owady, nie dozwalały nam zasnąć. Przecież od dwóch dni ochłodziło się trochę i możemy oddychać. Zapewniają, że przez resztę roku, klimat jest bardzo miły i zaczynam przekonywać się, iż to być może. Pora owoców już przeszła: było ich obficie, brzoskwin, moreli, śliwek, jabłek i granatów. Jedne od drugich są piękniejsze, lecz nigdy nie dojrzewają, bo Japończycy niezmiernie lubią niedojrzałe owoce, co jest zabójczem w czasie cholery. Jakoż przed niedawnym czasem mnóstwo osób na tę chorobę umarło. Krajobrazy w Japonii są bardzo piękne, góry, lasy, rzeki, jeziora i ciągła bujna zieloność.

F R A N C Y A.

Artykuły z *Timesa*, odznaczają się nadzwyczajnem umiarkowaniem. Te zmianę przypisują przybyciu lorda Cowley i wyjaśnieniom przez niego udzielonym gabinetowi angielskiemu. Zdaje nam się, iż piszą dzienniki francuzkie, że byłby daleko łatwiejszy sposób przekonania o zmianie kierunku polityki angielskiej. Niech Anglia odda wyspę Perim na morzu Czarném pod straż wszystkich państw Europejskich: niech ustąpi z Gibraltaru i wysp Jońskich i uzna prawo swo-

Wiadomości o celu podróży lorda Cowley, są tylko prostemi domniemaniami dziennikarskiemi. Nikt nie był przy rozmowie jego z cesarzem, prócz hr. Walewskiego. Dotąd jeszcze lord nie powrócił do Paryża; depesze odebrane z Londynu i zmiana tonu dzienników angielskich, wskazują, że komunikacye przywiezione przez tego lorda, ułatwiły porozumienie się Anglii z Francyą w interessach włoskich.

Nie ulega już wątpliwości, że powodem opóźnienia kongresu, bo zaproszenia do tej pory nie wyszły z Paryża, nie jest rozdwojenie między Francyą i Anglią, ale niechęć Austryi. Owszem, korrespondencye paryzkie prawie jednomyślnie przyznają, że porozumienie zupełne między gabinetami paryzkim i londyńskim, co do sprawy Włoch już nastąpiło, że w każdym razie chodzi tylko o drobne różnice, które, jak się zdaje lord Cowley łatwo usunie. Dowód tego widzimy zreśztą w tonie prassy angielskiej, która, jak się dobrze wyraża *Patrie* „rozpoczęła rozbrojenie“ i życzliwiej teraz o Francyi przemawia. Ważny to symptomat, ale dziwić się nie można, że Austrya teraz kongresowi zawady stawia, tak dalece, że korrespondencye paryzkie dzisiejsze oświadczają, że niepodobna przewidzieć, kiedy kongres się zbierze. (*Nord*).

Dzienniki angielskie wyjaśniły nam powód powiększenia wojska o trzy pułki i jedenaście batalionów. Wynikło to z wyprawy do Chin i wyjścia ze służby 10,000 żołnierzy w Indyach. Jeżeli Anglia powiększa swoje wojsko, za to rozbraja się dziennikarstwo angielskie. Times zaspakaja nas względem wyspy Perim. Że ta wyspa należy do Anglii, to w zdaniu Timesa nie podpada wątpliwości. Lecz Anglicy zajęli ją stanowczo w 1857 r, dla tego tylko, żeby tam postawić latarnią morską.

Wprawdzie jeszcze latarni nie postawili, lecz to opóźnicnie wynika z powolnego działania biurokracyi. Wprawdzie jest tam mała załoga z 50 lub 60 ludzi, lecz jest tylko jeden żołnierz europejczyk. Wprawdzie, dla obrony od napaści Arabów, usypano baterye, lecz jest na nich jedna tylko armata. Jeden żołnierz angielski i jedna armata, i o cóż tak niepokoi się Francya?

Ucichły rczmowy o statku Great Eastern. Spoczywa on teraz w porcie Southampton. Odprawiono znaczną część osady, a zajmują się naprawą salonów uszkodzonych przez pęknięcie aparatu i zmianą dwóch poruszających machin, której potrzebę wykazało doświadczenie. Sile wichrów i fali morskich, Great Eastern opiera się jak najlepiej; lecz nie idzie tak szybko jak tego spodziewano się, jak iśdź powinien żeby przynosił pożytek. W obecnym stanie swoim z używałby za wiele materyału palnego, późniejby przybywał na miejsce niżeli dotąd używane statki, a tem samem nie osiągnąłby zamierzonego celu. Znawcy powiadają że koła za bardzo zatapiają się w wodzie; żeby je podnieść, potrzeba przerabiać całe wewnętrzne urządzenie statku. Wielu za tem mniema że owe drugie dzieło Brunela pozostanie nieużyteczną osobliwością, tak jak pierwszy ów sławny tunnel pod Tamizą. (*Patrie*).

Dziennik Nord zamieścił uwagę nad giełdą paryzką, nad obszernością jej działań i nad jej wpływem na bogactwo krajowe. Twierdzi, że spekulanci giełdowi wywołują w ruch mnóstwo drobnych kapitałów, nastręczając im nabycie różnych wartości przemysłowych, to jest akcyi na przedsiębierstwa, a przez to podają możność dokonania takich dzieł, którychby żaden pojedynczy przedsiębierca nie dokonał. Obstaje za wolnością kupowania i przedawania papierów publicznych na giełdzie i chce żeby każdy miał prawo do tej sprzedaży, nie zaś sami uprzywilejowani ajenci handlowi. (*Nord.*)

H I S Z P A N I A.

Ceuta, 18 listopada. Pierwszy oddział wojsk hiszpańskich, pod dowództwem generała Echague, wylądował i zajął przyległe wzgórza. Arabowie cofnęli się po kilku wystrzałach. Ciągle panujące wichry opóźniają przewóz wojska.

---

ne i zdawała się żebrać, abym nie stargał przyszłości jej dziecka... O! matko, możesz mi zaufać że dotrzymam słowa i przysięgi...

Łza błyszczała w moich oczach gdym żegnał wdowę i ciotkę, z Zofią potrząśliśmy się za ręce, jak dwaj przyjaciele w nieszczęściu na znak wytrwania, pocałowałem ją jako narzeczoną, gorąco i serdecznie, a potem siadłem do sztejnkielerki, raz jeszcze wychyliłem głowę przez okno, powiedziałem: do widzenia! wsunąłem się w kącik karety i dopiero pod Warszawą ocknąłem się z bezmyślnej zadumy, w którą pogrążony zostałem.

Przybyłem do Warszawy o godzinie 11ej rano, zmuszony jednak byłem odpocząć cokolwiek i zastanowić się nad tem co dalej czynić mi wypada. Od niejakiego czasu, w życiu mojem wypadki następowały tak szybko po sobie, żem nie był w stanie zebrać myśli rozstrzelonych i gdym zaczął przypominać sobie jakie zaszły we mnie odmiany, byłem jak człowiek rozmarzony, który po użyciu z rana silnego trunku, budzi się o zmroku, i nie może poznać gdzie się znajduje.

O 4ej po południu wyszedłem z hotelu. Plan miałem już gotowy: wynaleść mały pokoiczek na mieszkanie, abym nie miał gdzie przyjmować dawnych znajomych i pozbył się ich towarzystwa; wynająć większe mięszkanie od Sgo Jana, przy ulicy Freta lub na Lesznie, w bliskości kościoła, bo ten warunek zastrzegła sobie pani Zarucka, ciotka i Zofia. Postarać się o przyjęcie do biura, a w chwilach wolnych czytywać książki i pisać do gazet jeżeli będzie o czem.

Gdym wyszedł z hotelu Saskiego na ulicę, uczułem pewien rodzaj obawy, abym nie został spotkanym przez Eugeniusza lub którego z dawnych przyjaciół i postanowiłem przejść przez ulicę Kozią, a następnie szybko przebiedz Senatorską i zapuścić się na Podwal, Freta, Gołębią, Stare i Nowe Miasto, w nadziei że tam znajdę żądany pokoik.

Przeszedłem już, a raczej przepłynąłem po błocie do połowy uliczki Koziej, ale zastanowiłem się na samym środku i zacząłem myśleć: — obawiam się spotkać kogo ze znajomych, a przecież musi to kiedyś nastąpić... Moja obawa jest dowodem słabości; raz zdobyć się muszę na odwagę i zerwać stosunki dawne... Za karę, żem nie potrafił pozbyć się jeszcze dawnych przesądów, wracam po błocie z powrotem i przejdę przez całe Krakowskie Przedmieście, a każdemu ze znajomych który mnie spotka i powita, powiem: uciekaj odemnie, ja jestem teraz applikantem, czyli jak wy nazywacie wszystkich urzędników mniejszych — jestem *pisarkiem*!

Nie spotkałem jednak nikogo.

Po dwu-godzinnych poszukiwaniach, na rogu Starego Miasta ujrzałem kartę z napisem: pokój kawalerski przy familii.

Wszedłem do sieni, zawołałem stróża, dałem mu na piwo i prosiłem go ażeby mi pokazał gdzie jest ta stancyjka.

— To aż na 4em piętrze. Jeżeli pan chce, niechaj pan zobaczy, ale to nie dla pana.

Poszedłem jednak. Przebyłem może ze sto wązkich chwiejących się schodków i nareszcie spotkałem jakąś młodą, ładną kobietkę, ubraną czyściutko.

— Czy pani nie może mnie objaśnić — rzekłem do niej — gdzie tu jest pokój kawalerski do wynajęcia?

„To ja odnajmuję, proszę pana.“

— Chciałbym go zobaczyć.

Pokazała mi pokoiczek o jednem oknie dosyć czysty, odmalowany świeżo w czerwone kwiaty na tle żółtem, ale ciemny dla braku światła, bo okno było mieszczone (że tak powiem) w szyi pokoju, a cała stancyjka z przyczyny rozmaitych załamań liczyła do 20 kątów i kącików.

— Ile pani żąda na miesiąc za komorne?

»Trzy ruble.«

Nie przypuszczałem nigdy, żebym miał posiadać apartament tak tani i tak wysoko; nie przestraszyłem się jednak, bom był pewny, że tutaj nie znajdzie mnie już nikt ze znajomych.

Wyjąłem trzy ruble i dałem jako zadatek mojej przyszłej gosposi, pytając się jej czem się trudni i czy ma męża.

„To pan mnie nie poznał?«

— Coś sobie przypominam, ale nie zupełnie...

„Byłam za pokojówkę u pani sędziny.“

— Prawda! jak się masz Kasiu!

»*Ja już nie jestem Kasia*, tylko Stanisławowa. Pani przywiozła mnie z sobą do Warszawy i poszłam za mąż. Teraz trudnię się praniem bielizny...

— A mąż twój?

„Zarabia na mieście. Dla kogo pan chce wynająć ten pokoik?“

Zastanowiłem się przed daniem jej odpowiedzi. Ciężka to walka, w której przychodzi nam zwyciężać własne słabości. Trzeba było przebyć największy ogień, pierwszy chrzest zaparcia się dawnych błędów; zdobyłem się na to i rzekłem:

— Ja sam będę mieszkał tutaj moja Stanisławowa. Muszę pracować, bo ojciec gniewa się na mnie, żem stracił tyle pieniędzy.

„Zobaczy pan, że będzie panu bardzo dobrze... Czy pan ma jakie rzeczy?“

— Nic nie mam prócz garderoby i pościeli, bo dopiero przyjechałem!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Madryt, 21 listopada. Marynarka nasza przedstawia bardzo pocieszający obraz; dawno nie była tak czynną. Dwadzieścia i cztery statków kanonierskich i znaczna liczba szalup do wylądowania, są w pogotowiu, w arsenale Corvara. Cholera zupełnie ustała w Algesiras i w obozie pod San-Roque. Dzienniki hiszpańskie powstają na gabinet swego kraju, za jego dyplomatyczne noty; gdy zaś dzienniki ministeryalne twierdzą, że nie wszystko ogłosiły pisma londyńskie, domagają się wyjaśnień tego postępku i ogłoszenia reszty dokumentów, o negocyacyi między lordem Russel i marszałkiem O'donnelem. (*Nord*).

W Ł O C H Y.

Florencya, 26 listopada. Wszystkie ruchome i nieruchome dobra markiza Bargogli, urzędownie zasekwestrowane zostały.

P. Buoncompagni przybył do Modeny, i był przez p. Farini przyjmowanym. Trudności przez p. Ricasoli przedstawione, tymczasowo usuniętemi zostały.

Korrespondent dziennika Patrie donosi z Modeny, że książe Franciszek V-ty obejrzał w Wenecyi wojska które pozostały mu wiernemi, wypłacił im żołd, dał im nowe mundury, i polecił im żeby cierpliwemi byli, bo wkrótce owoc dojrzeje.

Odkryto ważne nadużycia w administracyi drugiego szpitala w Rzymie, pod wezwaniem Św. Ducha. Nigdzie nie ma lepiej uposażonych szpitalów. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn 26 listopada. Po obszernych artykułach o proponowanem rozbrojeniu Francyi i Anglii, opartych na wieści w jednym z głównych dzienników angielskich zamieszczonej, okazało się, że o tej rzeczy nie było mowy między gabinetami tych mocarstw.

Jednakże dzienniki czynią uwagę, że opinia publiczna przychylna jest temu rozbrojeniu; przed niedawnym czasem było zupełnie inaczej.

Z tej okoliczności, że dotąd Anglia nie odebrała wezwania na kongres, wnoszą dzienniki angielskie, że polityka ich gabinetu bierze górę, gdyż to w skazuje na jakich warunkach przystąpić może do kongresu. Zdaje się, że oba rządy wzajemne poczynią ustąpienia, a jeżli tryumf polityki angielski ma polegać na utrzymaniu zasady nieinterwencyi, pamiętać trzeba, że pierwsza myśl tej zasady wyszła od Francyi.

Mówią także że Anglia za ustąpienia w sprawie włoskiej, przyrzekła nie sprzeciwiać się przekopaniu między morza Suez.

Calais 26 listopada. Lord Blorumfield poseł angielski w Berlinie wylądował 26-go listopada w Calais powracając na miejsce swego poselstwa. Lord Cowley dziś w nocy ma przybyć do naszego miasta; mylnie za tem doniesiono że już powrócił do Paryża.

Paryż, 21 listopada. Artykuł *Timesa* i jego wyrażenia się bardzo gminne, z powodu traktatu Zürichskiego, są dowodem mówi *Dziennik Rozpraw* jak daleko jest Anglia od ścisłego porozumienia się z Austryą.

Z Florencyi nadeszły wyjaśnienia, z jakiego powodu p. Ricasoli przeciwnym był rejencyi pana Buoncompagni. Nie wynikały one z osobistych widoków, lecz z uszanowania zasady wyborów zgromadzenia, którego zatwierdzenie uważa pan Ricasoli jako nieuchronne. Mówią że w tym celu zwołani będą deputowani toskańcy na posiedzenie nadzwyczajne.

Gazety Turyńskie ogłosiły dwa traktaty w Zurich zawarte, pierwszy między Francyą i Sardynią drugi między Sardynią i Austryą. Treść ich wiadoma czytelnikom, z tylokrotnych dziennikarskich artykułów i okólników.

Madryt 22 listopada. Zdaje się że Anglicy, którzy z początku szydzili sobie z wyprawy hiszpańskiej zaczynają oddawać nam sprawiedliwość. Żałują tylko że ta wojna zaszkodzi handlowi angielskiemu.

Madryt, 22 listopada. Wiadomość o wojnie cała ludność przenikła. Biedni wyrobnicy ofiarowali darmo pracę swoją, a żołnierze którym upłynął czas służby, pozostają w szeregach i nie chcą wynadgrodzenia do którego mieli prawo.

Tryest 26 listopada. Hrabia Paryża i brat jego książe Chartres synowie króla Filipa orleańskiego odjeżdżają dziś do Egiptu.

Rzetelność.

Z kolei powiemy o zalecie nader ważnej dla każdego człowieka, na której opiera się zaufanie prywatne i publiczne, której brak zarzucają nam głównie, ilekroć jest mowa o jakichkolwiek instytucyach mających na celu usunięcie lichwy i rozwój gospodarstwa. Lecz zamiast powtarzania nauk moralnych, których od dziecinstwa każdy się nasłuchał, a nie każdy ich przepisy wypełnia lub wypełniać może, przytoczymy obrazek wyjęty z powieści przed kilkoma miesiącami wydanej. (1) Będzie on dla nas tematem na którym oprzemy uwagi nasze nad rzetelnością, nad jej brakiem, nad powodami, które jednych nie rzetelnemi drugich nieufnemi czynią i nareście nad owym najgorszym rodzajem nierzetelności, który przybiera fałszywą rzetelności maskę.

— Na jarmarku w Bełchatowlę, zeszło się kilku obywateli, u Szmula, jedynego kupca wina, cukru kawy, soli, pieprzu, żelaza i wszystkich potrzeb domowych i gospodarskich. Szmulek miał izbę obszerną, za kramem, dość porządnie na ten dzień umiecioną, a w niejparę stolików i kilkanaście krzeseł. Było tam brudno, jak w każdym miasteczkowym żydowskim handlu, lecz musiano poprzestać na takiem miejscu, kiedy nie było lepszego. Panowie znużeni chodzeniem i uporczywem targowaniem się z włościanami, przy kupnie albo przedaży bydła, wstąpili na butelkę wina.

— Sąsiedzie! rzekł jeden z nich do pana Jagowskiego, dziedzica połowy Zakrzewia, cóż się dzieje z twoim interessem z panem Blickim? Wczoraj był termin wypłaty kapitału. Czyś go zostawił, czy odebrał?

— Głupstwo zrobiłem, odpowiedział zapytany; nie pojechałem do pana Blickiego, nie poprosiłem go, żeby u siebie moje pieniądze zatrzymał i oto, dnia wczorajszego o godzinie jedenastej rano, zajechał przed ganek mojego dworku, koczobrykiem w cztery konie, z stangretem i lokajem. Zmieszały mię te odwiedziny, a jeszcze bardziej moją żonę: bo jak na złość, nasza gościnna izba była założona sztukami płótna domowej roboty i rozmaitemi gratami, a ja i żona, nie byliśmy ubrani jak przystoi na przyjęcie takiego obywatela. Schowałem się do alkierza, żeby się trochę ogarnąć, a tym czasem ludzie pana Blickiego wnieśli do izby kuferek od powozu, okuty żelazem.

Gdym wszedł i przywitał gościa, on rzekł do mnie:

„Dziś termin, mości dobrodzieju, przyjechałem z pieniędzmi; są wszystkie w rulach srebrnych. Niech pan dobrodziej porachuje.“

Porachowałem, odebrałem, oddałem rewers, a teraz mam na karku trzydzieści tysięcy złotych, z któremi nie wiem co zrobić; a jak na nieszczęście, pieniądze są w srebrze; widziano jak je do mnie zniesiono i boję się, żeby mi źli ludzie nie naszli.

— A cóż masz zrobić, kochany sąsiedzie? pożyczyć na pewną hypotekę i na tem koniec.

— Powiedzieś łatwo, ale wykonać trudno, odpowiedział szlachcic. Alko to tak łatwo znajdzie hypotekę pewną, a wierzyciela rzetelnego, któryby i procent regularnie opłacał i na terminie oddał? Pan Blicki, to co innego, on nie pożycza na hypotekę, lecz tylko na prosty rewers, a sam nie na oblig urzędowy. Ale znany jest ze swojej rzetelności. Jeszcze nikomu nie chybił w słowie. Kto chce, żeby na dłużej zatrzymał jego pieniądze, musi sam o to prosić, przynajmniej na trzy miesiące przed terminem.

— Jest bogatym, to mu łatwo oddać. Posiada trzy gorzelnie parowe, przeszło trzy tysiące owiec, po trzysta opasów na wywarze. Ma przy tem udział w fabryce sukna w Sieradzu, a teraz zakłada fabrykę cukru z buraków.

— Jemu pieniądze same do ręki idą, odezwał się inny obywatel.

— Ale umie ich użyć! Żyje dobrze, trzyma osobne konie cugowe dla żony, osobne dla siebie; nie dawno wykończył pałac w głównej włości swojej w Gruszczynie, a teraz buduje murowany kościół i to własnym nakładem, bez niczyjej pomocy.

— A jaką wysoką edukacyą daje dzieciom swoim! Trzyma dla nich guwernera, guwernantkę francuzką, nauczyciela muzyki i bonę angielkę; a dla ich pomieszczenia wybudował osobną oficynę.

— Prowadzi dom na wielką skalę, ale też nie szczędzi sobie trudów i pracy. Prawie bez ustanku jest w podróżach. Tylko co przyjedzie z Wrocławia, zaraz wyjeżdża do Warszawy, ztamtąd do Kalisza i tak ledwie tydzień w domu posiedzi. Dziwna rzecz, że gospodarstwo, mimo nieobecności pana, idzie tam bardzo dobrze.

— Bo ma doskonałego rządcę, dobrze mu płaci i daje udział w dochodach.

Tak ciągle toczyła się rozmowa o panu Blickim; każdy z obecnych przyrzucił swoje słowo, a wszystko z pochwałą i uwielbieniem szczęśliwego spekulanta-gospodarza.

W tem, lekki wolant zajechał przededrzwi kramu i za chwilę wszedł ten, który był celem tak życzliwej rozmowy.

— Pan dobrodziej zawsze zajęty, zawsze w podróży.

— Cóż robić, szanowny sąsiedzie? Jak się wejdzie w tok większych nieco interessów, to nie łatwo można je porzucić. Trzeba dążyć aż do wytkniętego kresu: sentencyonalnym tonem odrzekł pan Blicki.

— Witam szanownych i łaskawych sąsiadów! zawołał:

— Pan dobrodziej byłeś w Wrocławiu? Jakie tam są widoki na wełnę? zapytał się drugi sąsiad.

— Wcale nie złe; poszła w górę o pięć talarów na centnarze. Ale właśnie chciałem państwu powiedzieć, że pojąłem się dla najpierwszego kupca z Wrocławia, zakupić wełnę w naszej okolicy, o ile się da, i o ile to z widokami panów zgadzać się będzie. Ja nie szukam żadnego zarobku, gdyż tego nie potrzebuję. Dość mi na tem, że sprzedam moją partyą korzystniej, a współobywateli ochronię od wdawania się z przekupniami i faktorami żydowskiemi.

— To bardzo pięknie! bardzo szlachetnie! zawołali wszyscy.

Korzystając z chwili przerwy, szlachcic, któremu przed dwoma dniami, oddał nasz spekulant trzydzieści tysięcy złotych, poprosił go na chwilę rozmowy, do alkierzyka będącego za izbą gościnną, i tam, nie śmiałym aż do pokory zblizonym tonem, prosił go, żeby napowrót przyjął od niego pieniądze.

— Z sześciu procentu, spuszczę panu dobrodziejowi na pięć, rzekł do niego.

— Byłoby mi przyjemnie uczynić WW. panu dobrodziejowi tę przysługę: odpowiedział Blicki, tonem obojętnym, jak od niechcenia. Lecz chyba za rok będę potrzebował pieniędzy. Co miałem zrobić w moim majątku, tom już zrobił. Niech łaskawawy sąsiad kupi listy zastawne, to najlepsza lokacya.

— A gdzież ich dostanie w naszym zakątku? Trzeba jechać do Warszawy, albo do Kalisza, a wlec się po drogach bocznych z takim kapitałem w gotowiźnie, to aż strach bierze. Żona mi chora, gospodarstwa muszę sam pilnować, a przytem szkoda kosztów podróży. Niech mi W. pan dobr. poradzi.

Po chwili zadumania, odpowiedział Blicki.— Chcąc dogodzić życzeniu W. pana dobr. przyjmę ten kapitał na lat trzy; za pierwsze półrocze zapłacę tylko dwa od sta: tyle co wezmę od listów zastawnych, bo one u mnie leżeć będą nienaruszone: w drugiem półroczu i dwóch następnych latach, użyję pieniędzy pana na jakie pożyteczne przedsięwzięcie i wteuczas zapłacę po pięć od sta. Chciej pan dobrodziej jutro przyjechać do mnie; pieniądze przyjmę i dam na nie rewers ręczny, jak przeszłym razem.

— Będę służył Wpanu dobrodziejowi, rzekł szlachcic, ściskając go za rękę.

Takie to jest usposobienie umysłu ludzkiego, a mianowicie też między naszemi ziomkami, że od największego niedowierzania, przechodzimy do ślepej ufności, od pochwał bez granic, do najniesprawiedliwszego potępienia, od czci bałwochwalczej niemal, do nienawiści i potwarzy.

O kilkadziesiąt stronnic dalej, widzimy jak ten sam spekulant gospodarz, siedzi w gabinecie i oblicza massę długów swoich, które już do tej ostateczności doszły, że zatamowały wszelkie źródła kredytu i na jaw wyjść musiały. Ów człowiek tak rzetelny tak punktualny w oddaniu miał półtora miliona długów, które zaciągnął we wszystkich stronach kraju i za granicą. (*D. c. n.*)

(1) Nowe drogi czyli Marzenia i opowiadania Ziemianina Warszawa 1859.

TEATR WIELKI. Jutro *Lucya z Lamormoor*.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 18 (30) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.